

ROZMAITOŚCI.

PISMO DODATKOWE DO GAZETY WARSZAWSKIĘJ.

Ciekawe doświadczenie z wężem Grzechotnikiem. — Następujące godne uwagi doświadczenie, wyjęte jest z listu Sędziego *Samuela Woodruff* do profesora *Sillimane*, zawartego w ostatnim numerze *American Journal of science*.

»W Sierpniu udałem się z Panem *Kirtland* i Doktorem *Dutton*, nad rzekę *Matonning* dla ubicia zwierzyny, która zwykle przybywała nad brzeg, dla zgryzania z kamieni miękkiego mechu. Stanęliśmy na wysokim miejscu brzegu na czaty. Po całogodzinnem czekaniu, spostrzegliśmy zamiast zwierzyny, grzechotnika, który jak się zdawało, opuścił swą jaskinię w skałe pod naszymi nogami, i czołgał się przez miękką i wąską drogę w piasku, do brzegu. Gdy usłyszał szmer, rozciągnął się bardzo cicho, z głową ku wodzie posuniętą. Wpadło mi na myśl doświadczyć teraz siły białych liści jesionowych. Prosiłem moich towarzyszków, aby nie spuszczały w mojej niebytności, z węża oka, i poszedłem zaraz dla szukania tych liści, które też nie daleko brzegu znalazłszy, urznąłem nożem młode drzewko jesionowe od 8 do 10 stop; a dla uzupełnienia mego doświadczenia urznąłem także młody klon i powróciłem z temi laskami czarnoxiężskimi uzbrojony, na pole walki. Dla przecięcia wężowi drogi do jaskini, zbliżyłem się do niego z tyłu. Jak tylko byłem od niego blisko o 7 do 8 stop, zwinął się, podniósł głowę, i wywijął językiem, jakby gotował się do walki. Dotknąłem białym jesionem jego ciała. Natychmiast spuścił głowę, rozwinął się, kładł się na wznak, obracał i zwinął się na wszystkie strony; lecz nie mógł się zwinąć. Odbywszy to zadowalniające doświadczenie, odłożyłem jesion. Zaraz

straszny ten wąż podniósł się przybie-
rając powyżej wzmiankowaną groźną postawę. Trzymałem przed nim teraz klon, na który się rzuciwszy, wcisnął głowę między liście, znowu się zwinął, powtórnie wpadł na drzewko, zawsze się szybko jak długi wyciągając. Gdy to kilkakrotnie powtórzył, wziętem znowu wrękę jesion, trzymając go przed nim. *W tej chwili się rozwinął*, kładąc się jak wprzódy na grzbiet. Chciałem potem zobaczyć, jaki skutek kilka uderzeń drzewkiem jesionowem uczynią. Gdy to wykonałem, zdawało się, że zamiast rozgniewania się, przestach jego jeszcze się podwajał. — Wcisnął swą głowę w piasek, ile tylko mógł, jakby chciał zrobić sobie drogę podziemną, dla ujscia przed swemi prześladowcami.

Przekonawszy się o tém doświadczeniu, które nas zadowolniło, uznaliśmy za niepotrzebne odebrać wężowi życie, gdy tylko zaspokoił naszą ciekawość. Rozłączyliśmy się więc z nim w dobrej myśli.

Sposób otrzymania podwójnego zbioru Truskawek. — Można mieć dwa zbiory truskawek, jeden na wiosnę, a drugi przy końcu lub na początku jesieni. Trzeba tylko, zaraz po skutecznieniu pierwszego zbioru na wiosnę, obciąć wszystkie liście i wasy nad korzonkami roślinek; poczem przykryć je ziemią i starannie polewać. Puszczą one powtórnie i bardzo się krzewić będą. Wkrótce pokażą się kwiaty liczniejsze jeszcze, niż na wiosnę, a po nich grona jagód dojrzewających przy końcu lata lub jesieni. Dodajemy tu uwagę, co do sposobu uprawy poziomek, że najle-

piej jest obsadzać niemi grzędy nad brozdami z południowej strony, czyli raczej sadzić krzaczki, na pochyłości grzędy, i nie polewać z wierzchu, ale tylko ze spodu od korzeni. Wąsy im często obcinać, bo gdy się te rozrosną, wysila się na wyżywienie roślina, i mały tylko zbiór owoców wydaje.

Sposób aby mięso delikatnem zrobić.
— Zbite mięso wieczorem obwija się w płótno i w ciepłym miejscu kładzie np. w piecu ostudzonym po upieczeniu chleba. Tym sposobem, nawet ze starego wołu szczególnej dobroci mięso na następny objad mieć można.

Poncz lodowy.— Do kwarty dobrego wina dodaje się pół kwarty araku, sok z sześciu cytryn i funt cukru tartego o skórki tychże sześciu cytryn. To wszystko wlewa się do puski, w jakiej zwykle lody się robią, a z tą do naczynia lodowego i dopóty obraca, aż się poncz w lód zamieni lub przynajmniej mocno oziębi.

Posrebrzanie przez okładanie.— Srebro z trudnością chwytą się żelaza, częstokroć jednak wypada potrzeba mieć pewne przedmioty świetnie błyszczące, a przytém mocne. Podaje się tu sposób posrebrzania z łatwością sztuk żelaza, czy to małej czy dużej objętości. Oczyściwszy ze rdzy kawałek żelaza, który chcemy posrebrzyć, wytrzeć go dobrze szczoteczką drucianą, a potem zanurzyć w roztworze ciepłym siarczynu miedzi (błękitnego koperwasu), albo też w occianie miedzi (grynszpanie krystalicznym). Skoro powierzchnia żelaza okaże się wszędzie czerwoną, zanurzyć je w czystej wodzie i zostawić czas jakiś, aby mokrą. Gdyby po pierwszym zanurzeniu w roztworze, nie dosyć okryło się żelazo miedzią, wypadałoby wtedy zanurzyć je napowrót i obracać je w cieczy na wszystkie strony. Rozczyn miedzi nie powinien być bardzo mocny czyli nie bardzo nim wody nasycić należy; w przeciwnym bowiem razie, prędko by się tworzył osad miedzi, a żelazo uległoby uszkodzeniu. Po tym przygotowaniu, mając zakładną rozpущone

w tyglu srebro, zanurza się w niem żelazo, i prętem żelaznym lub innym nietopnym w tej temperaturze, pociera toż żelazo, a by na niego srebro wszędzie równo przyległo, co zwykle bardzo łatwo następuje. Po chwili wyjmuje się, ogląda, czy się wszędzie jednostajnie okryło, a w potrzebie na nowo zanurza i na wszystkie strony obraca, aby ile możności powierzchnia wszędzie równo się posrebrzyła. Gdy to nastąpi, wyjmuje się z tygla sztuka posrebrzona i gładzi. Użyte do tej roboty srebro, nie koniecznie potrzebuje być czystym, dosyć kiedy go będzie w kompozycji siedm dziesiątych części.

Posrebrzanie żelaza za pomocą chloru srebra.— Kiedy do roztworu srebra w kwasie saletrzanym, wleje się wody słonej, tedy uformuje się osad biały trzęski; wyplókawszy go dobrze na filtrze bibułowej, wysuszyć. Tym proszkiem pocierając żelazo, pokryte miedzią, jak wyżej, z przydatkiem cokolwiek kremortartary, można je doskonale posrebrzyć na mat, a potem lekko wypolerować. Sposób ten posrebrzania mało jeszcze jest znany,

O nowych wyrobkach brylantowanych.
— Od pewnego czasu trudni się w Warszawie kilka osób wyrabianiem ozdób do ubioru używanych, brylanty naśladowujących. Materyą, z której robią te ozdoby, jest kompozycja metaliczna; wstrzymujemy się jeszcze od podania naszego domysłu, o rodzajach metalów w tę kompozycję wchodzących, abyśmy tém nie przynieśli uszczerbku wynalazcom. Sztuczne te brylanty są wkleśte, naśladowują zaś naturalne, a szczególnie przy świetle aż do złudzenia. Nie wiadomo tylko, czy długo opierać się będą wpływowi wilgoci powietrza. Cena ozdóbek, jako to: koljów, kolczyków, spiłek, guzików i innych, w miarę uderzającej piękności, jest nader mała. Piękne brylantowe kolczyki, za kilkanaście złotych. Ten sam materyał, podług opowiadania wynalazcy G. . . ., szczególnie ma być przydatny do roboty zwierciadeł, do narzędzi optycznych. (z *Pam: Techn: Rol:*)

Dzwony.— Kircher wynalazek dzwonów przypisuje Egipcyanom, którzy mieli ich używać w czasie dni uroczystych *Oziris*; na ten to odgłos dzwonów Kapłani *Prozerpiny* (żona djabła u prostego ludu w Egipcie) wzywali lud do ofiar, a Xięża bogini *Cybeli* także dzwonów do swoich tajemnic potrzebowali. Mniemają, że najwyższy Kapłan Sabiński użytek dzwonów do Kościoła Chrześcijańskiego wprowadził. To jest pewnym, że dzwony z Włoch do Francji przeszły pod panowaniem *Childeberta* i *Clotara* Igo syna *Klodeweusza* w roku 550. Sztuka lania dzwonów już w wieku 14 udoskonaloną była pod rządem *Karola V.* i w tym to czasie niejaki *Jan Jouvent* ułatwiał dzwon do zamku Paryzkiego.

Sposób Chiński rozmnażania drzew.
— Wiesniacy Chińscy wybierają z drzewa mającego bydź rozmnożonem, gałęź, a to taką, przez odjęcie której, drzewo jak najmniej się uszkadza albo oszpeca. Około gałęzi, w miejscu w którym łączy się z pniem, okręcają powrzasko z słomy nasmarowane krowieńcem, aż powstanie kula, mająca pięć do sześć razy większą średnicę od gałęzi. Jest to jakby grunt, w którym młode korzenie mają się rozkrzewiać. Zaraz potem pod kulą na dwie trzecie części obwodu wcina się kora, tak aby wcięcie doszło aż do drzewa. Wieszają potem nad kulą łupinę kokosową albo garnek, u którego jest tak mały otwór, że woda kroplami tylko z niego sączy i zwilża powrzasko, i tak przez trzy tygodnie nic innego nie trzeba czynić, jak zapatrywać naczynie wodą. Po tym czasie odcina się pozostała jeszcze trzecia część kory, a pierwsze wcięcie głębiej zrobić należy, z powodu że już zapewne kilka korzeni wyrosło w kuli, które mogą już w części służyć do żywienia gałęzi. Po podobnym przeciągu czasu, operacya ta się podwaja, a w dwóch około miesiącach, można zwykle widzieć, jak korzenie przepłatają się na powierzchni kuli. Jest to znakiem, że dostatecznie wyrosła, i można przystąpić do odłączenia gałęzi od pnia. Najlepiej odpiłować ją można w miejscu, gdzie wcięcie się znajduje. Powrzasko słomiane, które w tym czasie jest

już prawie zgniłe, nie powinno bydź przez to poruszenie wstrząśnięte. Odcięta gałęź jest już zupełnym młodem drzewkiem.

Relikwie wielkich ludzi stają się już przedmiotem znacznego handlu. Tak, Szambelan Króla Angielskiego Lord Spencer, drogo zapłacił Hrabii Montholon za surdut, w którym Napoleon chodził na wyspie S. Heleny; przyczem niektóre dzienniki nie zaniebadały natrząsać się z analogii pomiędzy nazwiskiem kupca a nazwiskiem kupionej odzieży. W Antwerpii sprzedano niedawno za nader znaczną summę ćwiek, na którym wojownik ten zawiesił był swój kapelusz z wieczora przed bitwą pod Waterloo, razem z piórem, którym podpisał zrzeczenie się tronu w Fontainebleau, a którego już sprzedano kilkaset prawdziwych egzemplarzy. — Podobnież kłóci się dziś w Brukseli 17 osób, z których każda posiada prawdziwą kotkę, którą stary Jenerał Chasé głaskał podczas bombardowania cytadeli Antwerpskiej, chociaż inni twierdzą, iż autentyczna kotka tego Jenerała bawi teraz w Valenciennes.

— O ile tegoroczna pora w Niemczech, wpłynęła na urodzaj wina, dowodzi, że nad rzeką *Mozel*, jedno drzewko winne, na 4 stop wysokie, na którym przeliczono grona, miało ich przeszło 170.

— W Szwajcaryi wielka rada Kantonu *Aargau*, postanowiła wystawić pomnik *Pestalozzemu*.

— *Journal du Havre* zaprzecza wiadomości udzielonej przez kilka gazet za nowość, że uczyniono odkrycie używania wody morskiej do chleba, i oświadcza, że we wszystkich portach, piekarze dla oszczędzenia soli, już dawniej wody morskiej używali; jak i, że chleb ten ma bardzo dobry smak, i bynajmniej zdrowiu nie szkodzi.

— Kilku Inżynierów Francuzkich, znajduje się od niejakiemu czasu w Londynie, gdzie zgłębiają system machin parowych i kolei żelaznych. Rząd Francuzki otrzymał już doniesienia o skuteczności badań, i zapewniają, że takowe uczynią niepotrzebnem zamierzoną podróż Pana *Thiers*.

— W Xięgarni Pana *Didot* w Paryżu, wyszły listy *Napoleona* do Cesarzowej *Jó*.

zefiny, i listy téjże do Napoleona i jej córki. Ta ostatnia sama zezwoliła na wydrukowanie, dla sprostowania tylu nieprawdziwych wiadomości, w szacownych z innego względu dziełach.

— We Francyi wielce się teraz zajmują udoskonaleniem pługu, wynalezionego przez prostego rolniczego parobka Grangé. Pług ten, ciągniony końmi, oszczędza siłę ludzką, i niepotrzebując być trzymanym, wyrywa bródzę prostą, wszędzie równą i żądaną głębokości. Czynione w obec komitetu rolniczego doświadczenia wszystkich w zadumienie wprawiły. Ofiarowano wynalazcy wyłączny przywilej, lecz go odmówił, oświadczając, iż przeznacza swe odkrycie na pożytek publiczny i życzy, iżby się jak najrychlej upowszechniło.

Z Paryża. — Michał Pietkiewicz wydał w Bourges »Gramatykę języka francuzkiego dla Polaków.« — W podobnym celu przedrukowano w Awignionie: »Praktyczną gramatykę francuzką Mejdingera.« Postarano się także o słownik Francuzko-Polski, który wydano w témże mieście, ułożony przez Autora Scibora Rylskiego, pod tytułem: *Dictionnaire Français-Polonais rédigé sur le plan des meilleurs Auteurs Français et allemand.*

Z Wilna. — Wyszły tu następujące dzieła. a) *Dom biały*, powieść K. Pawła Koka, przełożona z francuzkiego przez Józefa Kraszewskiego; tom 5. b) *Wielki świat małego miasteczka*, powiastki K. F. Pasternaka, tom 2.

— Do najpiękniejszych zjawisk przyrodzenia, w które tak obfitują Włochy południowe, należy bez wątpienia dwa razy

do roku wracający fenomen, w którym słońce, na kilka minut przed zachodem, oświeca w całej długości grotę Panzilippu, niedaleko Neapolu; ma on miejsce 9—10go Lutego i 30—31go Października, w chwili, gdy słońce odstępuje od linii południka około $14\frac{1}{2}$ stopni, i znajduje się tylko około dwóch linii nad widnokregiem. Grota zwykle, pomimo wielu lamp, niezmiernie ciemna i ponura, oświeconą bywa w mgnieniu oka najwspanialej od szybko przelatujących całą jej długość promieni słonecznych, które nareszcie odbijają się o skały najodleglejszego jej końca. Fenomen ten szczególnie sprawuje na zmysłach wrażenie; zdaje się, jakby nagle zajaśniało występujące nawskróś ziemi słońce antypodów.

Prosty sposób przechowywania zboża.

— We dworach lub w spichrzach u kupców zboże pospolicie naciąga wilgoci i psuje się, jeżeli nie jest przewiewane lub przesuszane. U włościan przeciwnie nigdy tego nie postrzegamy, chociaż i składy ich mniej są opatrzone i przewiewać zboża czasu nie mają. Cała przyczyna w tém, że we dworach zboże przed złożeniem do spichrza czyszcza wiewając lub arfując, a włościanie pospolicie chowają je z miękina. Doświadczenie pewnego gospodarza, który się nad tém zastanowił, przekonało, że w większej nawet masie zboże z całą swoją miękina zsypane w spichrzu, przez cały rok bynajmniej nie zwilgotniało ani stęchło. I bardzo naturalnie; bo miękina, która niczem inném nie jest, jak zbiorem plew i drobno rozbitych słomek, okrywając ziarna, broni je od przystępu wilgoci. Na użycie biorąc zboże ze spichrza łatwo jest w każdej porze oczyścić od miękiny.